

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnośnikiem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rekopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52

Alenstein (Olsztyn), na czwartek 3 lutego 1938

Nr. 27

Ku czci XV-lecia
Związku Polaków w N.

SEJMIK W ZAKRZEWIE

w Zakrzewskim Domu
Polskim zebrani są dziś
gospodarze Ziemi Przy-
granicznych.



Kościół parafialny w Zakrzewie
którego proboszczem jest Ks. Patron dr. Bolesław Domański.
(Fot. Kraśkiewicz - Berlin.)

Dom Polski w Zakrzewie, 2 lutego 1938 r.

W dniu dzisiejszym tłumnie zebrani na Sejmik w Domu Polskim gospodarze z Krainy, Kaszub, Złotowskiego i Babimojskiego święcą radosną rocznicę założenia naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Niemczech. Pod przewodnictwem Czcigodnego księdza Patrona Dr. Domańskiego prezesa naszego Związku, twardy Lud ziem pogranicznych daje wyraz swej nieustępliwej walki o swe największe skarby:

Wiare, mowę i ziemię Ojców.

Zgromadzeni na Sejmiku, manifestują swą obecnością, że Związek Polaków w Niemczech — pracujący z zapalem i o-

fiernością dla sprawy polskiej, jest dla nich organizacją naprawdę ojcowską. Sejmik dzisiejszy to święto wiary i wytrwania w walce o ziemię Ojców.

Zahartowani w tej walce Polacy w Dzielnicy V nieustaną w niej ani na chwilę pod dumnym Rodła sztandarem i stwierdzają:

Jesteśmy częścią wielkiego i bohaterskiego Narodu Polskiego.

Jesteśmy Polakami.

Polakami pozostaniemy.

Godnością każdego, który z Polaków się rodził, bez względu na płeć, wiek i stanowisko, winna być codzienna walka dla Polskości!

Każdy Polak winien mieć za punkt honoru narodowego wolę utrzymania Ojcowizny w swoich rękach!

Z odezwy zakrzewskiej 3. XII. 1937 r.

Cudze chwalicie, swego nie znacie, Sami nie wiecie, co posiadacie!

Z prawdziwym zadowoleniem przeczytałem w artykule pod nagłówkiem „Struktura społeczna Polaków Ziemi Malborskiej“ trafne zdania, odnoszące się do audycji radiowej stacji warszawskiej z dnia 16 listopada, w której „pani inż. gosp.“ wygłosiła sprawozdanie z swej praktyki gospodarczej w Prusach Wschodnich.

Naprawdę przykro uderzył fakt, iż w sprawozdaniu nie starczyło miejsca na chociażby krótką wzmiankę o polskich zagrodach włościańskich na Ziemi Malborskiej, nie mówiąc już o dworach. Przecież Ziemia Malborska, to część Prus Wschodnich! A że w Prusach Wschodnich jest bardzo licznie reprezentowane polskie włościanstwo, o tym opowiada się dzisiaj w Polsce już nawet dzieciom w szkole. Można było się zatem zainteresować również tymi polskimi zagrodami, ich stanem gospodarczym i kulturalnym, chociażby już tylko dla samej ciekawości naukowej, jeżeli nie dla pietyzmu... Oj, znalazłoby się tam niejedną rzecz, któraby wywołała słowa zachwyty i — śmieiem przypuszczać na podstawie słyszanego sprawozdania — miłe zdziwienie...

Wystarczyłoby udać się, jeżeli tu dla przykładu tylko wymienię, chociażby tylko do Nowego Targu czy Kołozębia, a znalazłoby się tam i dom czysty, z smakiem urządzone, oświetlony rześcicie elektrycznym światłem, i doborową polską bibliotekę, i radio, i fortepian z położonymi na nim utworami polskich kompozytorów, elektryczne odkurzacze, żelazka, a w oborach elektryczne dojarki, a wszędzie czystość, ład i porządek, świadczące o wysokiej kulturze i umiejętnym gospodarowaniu. A w niedzielę powiódłby gospodarz eleganckim „Wande-

rerem“ czy innym „Mercedesem“ do kościoła na polskie nabożeństwo! No, ażuż jakiś nędzny aparat do suszenia włosów teżby się znalazł!!! Prawda, polskie gosposie na Ziemi Malborskiej? Przedewszystkim znalazłoby się tam szczerze, polskie, ciepłe serce, czekające na każdego gościa z staropolską gościnnością. I nie potrzebaby przez szereg dni uczyć się słów porozumiewawczych, gdyż porozumienie byłoby nawiązane z pierwszym „Pochwalony“ na progu.

Pozatym drobna uwaga! Relacja przed mikrofonem prawdopodobnie skrzywdziła tych wszystkich włościan w Polsce, którzy mogą się pocieszyć naprawdę wzorowymi zagrodami, w których może jeszcze nie rozblęła elektryczna żarówka na podwórzu i oborze, ale temu już nie winien gospodarz! Ale za to czysto, że i lakiierki i zamsze się w chlewie nie zawstydzą, bydło, drób, jak i rola wykazują umiejętność gospodarowania, nabytą w szkole rolniczej, natomiast wprowadziłaby w zakłopotanie bardzo wielu włościan niemieckich w Prusach Wschodnich, którzy, gdyby szanowną panią inż. rozumieli, powiedzieliby sobie:

— Na, Fritz, ab morgen anders anfangen! Denn wenn dieser hohe Besuch zu mir kommen sollte, dann...!“

Ostróżniej i obiektywniej w relacjach publicznych, Szanowna „Pani Gosposiu“. Brawo! autorko czy autorze „Struktury społecznej Polaków Ziemi Malborskiej“!!!

Można „cudze chwalić“, jeżeli na to zasługuje, ale trzeba i „swoje znać“! L. M.



Po jubileuszowej sesji rady Ligi Narodów.

Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające mini-strę Spraw Zagranicznych Polski p. Józefa Becka w czasie ożywionej rozmowy w kulisach pałacu Ligi Narodów z ministrem Spraw Zagranicznych Rumunii p. Micescu.

Porozumienie francuskiej i niemieckiej młodzieży akademickiej

Berlin. W górnej Bawarii bawi obecnie grupa studentów francuskich oraz uczestnicy francusko-niemieckiego obozu narciarskiego. Przywódca studentów niemieckich Scheel oraz przedstawiciel komitetu francusko-niemieckiego Brusset wysłali do Kanclerza Hitlera i premiera Chautemps telegramy, stwierdzające, że w porozumieniu młodzieży akademickiej obu narodów uczyniony został decydujący krok naprzód. Studenci francuscy zwiedzili dziś „dom brunatny“ w Monachium. Uroczystości przyjęcia francuskiej młodzieży akademickiej w Niemczech transmitowane były przez rozgłośnie francuskie.

Podniosła uroczystość polsko-amerykańska

Nowy Jork. W nowojorskim hotelu Waldorf-Astoria odbył się doroczny bal fundacji Kościuszkowskiej przy udziale przeszło 2-tysięcznej doborowej publiczności polskiej i amerykańskiej. Na balu obecny był ambasador R. P. Potocki, sekretarz stanu pracy Perkins z małżonką oraz liczni przedstawiciele wyższych szkół amerykańskich.

Bal rozpoczął się przedstawieniem allegorycznych żywych obrazów z dziejów Polski i Stanów Zjednoczonych. Na scenie pojawił się naprzód „duch roku 1776 jako symbol rewolucji amerykańskiej, dalej „Kościuszkowski w forcie Ticonderoga“, gdzie kierował pracami fortyfikacyjnymi, „Pierwsze spotkanie Kościuszki z Waszyngtonem“, „Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim“ i inne.

Po żywych obrazach nastąpiły polskie tańce narodowe, gorąco oklaskiwane przez zebranych.

Dziwili się temu kabokle, ale że nic nie rozumieli, milczeli więc spokojnie.

Gdy po kilku dniach stary cudzoziemiec ukończył swoje badania, wyrzekł dziwnego znaczenia zdanie, z którego kabokle dowiedzieli się, że woda spływająca z Pico do Diabo jest bardzo drogocenna.

Dlatego ta diabła woda miała być drogocenna, nikt nie mógł pojąć. Wprawdzie jeden stary bywalec, który niemal świat zwiedził i był nawet w Ponta Grossie, próbował wyjaśnić im wykrętnie, że cudzoziemiec odkrył napewno tam złoto, ale kabokle wiedzieli, że na setki kilometrów wokoło nigdy złota nie było, i w wyjaśnienia bywalca się uwierzyli.

Lecz nie tylko wodą zdradzał swą kryjówkę Koźlonogi. Co noc na górze działy się jakieś niesamowite sprawy: to jazgot przeraźliwy stamtąd dochodził, to płacz zawodliwy, a na samym wierzchołku ukazywały się jakieś płomienie dziwne a jaskrawe.

Wprawdzie kaboklo — bywalec uparcie twierdził, że jazgot dziwny, to nic innego, tylko nocne wędrówki rodziny ogromnych tapirów, która sobie nienawiedzaną górę obrała za legowisko, płakał zwyczajny wilk Guara, pospolity na stepach, który niewiadomo jak zablakał się w te nieprzebyte lasy, ale o płomieniach to i on wiele powiedzieć nie umiał i tem ostatecznie podkopał swój autorytet. Zresztą, kto tam wierzyłby w takie baśnie o tapirach i wilkach — diabeł wyprawiał swoje harce — i basta.

Nikt w to nie wątpił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Groźbę wszechświatową

stanowią nastroje japońskich kół wojskowych.

London. Sytuacja na Dalekim Wschodzie ponownie się zaostrzyła, a korespondenci angielscy w Tokio i innych ośrodkach Japonii i Chin nadsyłają alarmujące wiadomości o antyangielskich wystąpieniach, mniej lub więcej wybitnych japońskich mężów stanu oraz o gwałtownej kampanii prasowej.

Gen. Matsui, który przed tygodniem zapowiedział, w wywiadzie z dziennikarzami konflikt z „białym niebezpieczeństwem“, obecnie w rozmowie z naczelnym redaktorem czasopisma „Magazine Oriental Affaires“ oświadczył, iż jeśli Wielka Brytania posunie się poza zwykłą obronę swych interesów w Chinach, to może wywołać bardzo poważny konflikt z Japonią.

To oświadczenie gen. Matsui, który wypowiada poglądy armii i wyraża jej uczucia, zbiega się ponownie z deklaracją, którą japoński minister spraw zagranicznych złożył w parlamencie w odpowiedzi na interpelację.

Taki rozwój sytuacji na Dalekim Wschodzie sprawił, że angielskie koła oficjalne z nie zwykłą uwagą śledzą wszystkie przejawy dojrzenia w Stanach Zjednoczonych poczucia solidarności z Anglią dla ukrócenia agresji japońskiej. Informacje z Waszyngtonu świadczą — że prez. Roosevelt jest zwolennikiem jak najdalej idącej współpracy między obu państwami i systematycznie przygotowuje

amerykańską opinię w tym kierunku.

Narazie jednak polityka Ameryki na Dalekim Wschodzie nie jest jeszcze skryształizowana i zależeć będzie od dalszego biegu wypadków.

Według informacji z dobrego źródła, admiralacja amerykańska w porozumieniu z angielską czyni pośpieszne przygotowania na wszelkie ewentualności. Według fachowej opinii amerykańskiej, w razie konieczności podjęcia jakiejś wspólnej akcji przeciwko Japonii najskuteczniejszą byłaby długodystansowa blokada Japonii w oparciu o angielskie i amerykańskie bazy na Pacyfiku.

Co z tego wyniknie?

Paryż. W Genewie rozpoczęły się obrady komitetu do spraw reformy paktu Ligi. Obrad tych oczekiwano z wielkim zainteresowaniem. Jak przypuszczają, najbardziej interesującym momentem będzie wystąpienie przedstawiciela Szwecji p. Undena, który odczytać ma wspólną deklarację grupy państw, związanych układem w Oslo, na temat konieczności reformy artykułu 16 paktu Ligi.

Przedstawiciel W. Brytanii lord Cranborne przedstawić ma poza tym raport, jaki przygotował na temat sprawy reformy paktu Ligi. Jednocześnie wystąpi on jako przedstawiciel rządu W. Brytanii.

Na ogół spodziewają się tu, że obrady komitetu potrwać 3—4 dni.

cza Pico do Diabo, dopiero wtedy poznawał, że miejsce jest niesamowite i przeciwne.

Woda była gorzka, słona i cierpka. Zupełnie wyrażnie czuć ją było smołą i siarką. Diabła woda.

Przerażony wędrowiec wypływał prędko, co był nabrał w usta i zęgnął się szybkimi ruchy. A biada nieszczęśliwemu, gdy połknął parę haustów tej z piekła rodem cieczy. Diabeł od razu miał do niego dostęp — hulał sobie po wnętrzu biedaka, dziwne wyprawiał harce i macił trzewia.

Bali się tej okropnej wody zarówno kabokle, jak i Indianie bravos (dzicy), oraz mansos („oswojoni“); nikt za nic w świecie nie wzięły jej do ust. To też gdy pewnego razu zawitał tam jakiś człowiek z miasta, cudzoziemiec okropnie mądry, i usłyszawszy o dziwnych strumieniach, kazał sobie przynieść z nich wody, nie znalazł się żaden „valentao“, coby zdecydował się na taką śmiałą imprezę.

Cudzoziemiec irytował się, kłął, wymyślał, lecz wkońcu udał się pod tajemniczą górę sam. Wodę przyniósł, próbował, gotował, to znowu coś do niej dolewał, a zawsze popatrywał do dużej, grubej książki, szepejąc coś niezrozumiale pod nosem.

Kabokle patrzeli na te jego praktyki i cieszyli się, że może szepoty, to zaklęcia przemocne, któremi mądry cudzoziemiec wygani diabła precz. Poprosili go nawet, czyby nie zechciał tego zrobić, bo przecież dla niego musi to być rzeczą łatwą, skoro ma taką dziwną książkę i umie z niej zaklinać.

Ale zrozumieć człowieka miejskiego, a zwłaszcza cudzoziemca, to wcale nie prosta sprawa. Nietylko, że nie obiecał im zrobić tego o co prosili, lecz jeszcze zwymyślał od osłów, końskich ogonów, dzikusów i cymbałów.

M. B. LEPECKI

Dziewczę z Diabelskiego Szczytu

(Opowieść egzotyczna.)

1)

I.

Najmniejsze nawet dziecko we wszystkich okolicznych toldach i osiedlach wiedziało, że na stromej i niedostępnej górze, zwanej Pico do Diabo, mieszka diabeł. Niektórzy czerwoni wojownicy twierdzili nawet, że to nie zwyczajny czart obrał sobie górę za mieszkanie, lecz sam potężny ich wszystkich król — mocarny Tupan.

Kabokle jednak niebardzo chcieli wierzyć w Tupana i twierdzili uparcie, że mieszka tam nie żaden duch indyjski, lecz dość pośledniego gatunku, na koźlich kopytach chodzący, smrodliwy i plugawy pomiot Lucyfera.

— Podczas dnia góra wyglądała zwyczajnie, niczem nie dawała poznać, co za gościa na sobie nosi.

Potężne jej cielsko wystrzelało ku słońcu zupełnie niewinnie, zielonym szczytem, porośniętym gęstym lasem.

Nieświadom rzeczy obcy myśliwiec mijał te strony i ani pomyślał, że mija siedlisko diabła. Lecz kiedy znużony, zmęczony upałem, chciał ugasić pragnienie czystą jak kryształ wodą jednego z licznych strumieni, złojących od wieków strome zbo-

Boją się Japonii

Tak Nowa Zelandia jak i Australia występują jak mogą przeciw posunięciom japońskim w Chinach. Wystąpienie to spowodowane jest głównie obawą tych państw, że Japonia prędzej czy później zacznie rozrost na południe i stanie się czynnym niebezpieczeństwem dla nich.

Zresztą wzrost Japonii szedł niemal stale na południe. Korea, Formoza, grupy wysp Mariana, Caroline i Marshall — stanowiące jej podbój — przysuwały stale Japonię bliżej ku równikowi, czyniąc ją coraz bliższym sąsiadem południowym dominiów na Pacyfiku.

Fakt, że Anglia nie była przygotowana zapobiec temu rozrostowi, ujawniono jeszcze na konferencji pokojowej w Wersalu, kiedy to Anglia dała do zrozumienia, że Japonia może poszerzyć swoje imperium do równika, lecz nie dalej. To jest objęte traktatem pokojowym, który linię równika ustanowił linią graniczną terytoriów jakie Japonia dostała po Niemcach jako mandat od Ligi Narodów. Ponieważ cenna wyspa Nauru, obfitująca w cenne fosforyty leży na południe od tej linii, Japonia jej nie dostała. Także niemieckie wyspy Papuasów dano Australii.

Grupy wysp Mariana, Caroline i Marshall dały Japonii archipeląg 1,400 wysp na obszarze Pacyfiku tak wielkim jak Stany Zjednoczone. Od roku 1914 istniejąca stała imigracja Japończyków na te wyspy, co niepokoi Antypody. Ostatnia statystyka mówi, że na wyspach tych mieszka 50 000 Japończyków. Na jednej wyspie Sapan, liczącej ogółem 19 800 mieszkańców jest 10 500 Japończyków. A co roku Japończyków przybywa na południe od 10 000 do 12 000.

To ciągle posuwanie się na południe przyniosło ich już niemal pod drzwi Australii, bo do Palu, która to wyspa należy do zachodniej grupy wysp Karolińskich, a stamtąd już tylko 3 godziny samolotem do holenderskiego i australijskiego terytorium. Równocześnie Japończycy w tajemniczy sposób robią coś w zatokach i lotniskach na wyspach jakie mają po Niemcach, czem rzecz jasna gwałcą mandat Ligi Narodów.

Mieszkańcy Antypodów baczą pilnie, by się nie powtórzyło czasem to, co się stało na wyspie Mindanao, jednej z najbogatszych z grupy Filipin. Wyspa ta, zapomniana przez Filipińczyków, rychło stała się przedmiotem „pokojowego” najazdu Japończyków. Przybyło ich dziesiątki tysięcy. Dziś w 60 procentach kontrolują Davao i 70 procent importu przychodzi z Japonii. W odległości jednego dnia drogi parowcem jest wyspa Celebes, należąca do holenderskich Indyi Zachodnich. Tam też dostało się dużo Japończyków i dziś w ich posiadaniu znajduje się większość plantacji kopry.

Nawet na terytorium, które znajdują się pod mandatem Australii, zdolali Japończycy wcisnąć się na rynek. Aczkolwiek jest ich tam mało, to w ubiegłym roku potrafili sprowadzić produktów z Japonii za 300 000. Import japoński przychodzi do francuskiej Nowej Kaledonii, do Zachodniej Samoa pozostającej pod rządem Nowej Zelandii i do małej wysepki Niue.

Australia ma wciąż jeszcze przewagę handlową, bo za każdy dolar towaru przywiezionego z Japonii, wywozi do Japonii za dol. 3. Jednakże ta ciągła ekspansja niepokoi ją. Dziś zawarła porozumienie z Nową Zelandią i na mocy tego porozumienia oba państwa występują wogóle przeciw handlowi z Japonią. Pomagają temu porozumieniu związki robotnicze. Ofensywa rządowa przeciw temu handlowi wkrótce się zacznie i jak mówią — będzie mieć powodzenie, bo kierować się nią będą nie jednostki, tylko rządy.

Projekt zmiany prawa małżeńskiego w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork. Sejm stanu nowojorskiego rozpatrywać będzie w najbliższym czasie kilka nowych projektów zmiany prawa małżeńskiego.

Już przed dwoma laty sejm stanowy uchwalił ustawę, zakazującą wnoszenia procesów, opartych na niedotrzymaniu obietnicy małżeństwa, pod których pozorem uprawiano szeroko wymuszenia na bogatych mężczyznach. Obecnie pos. Middleton wniósł do sejmiku projekt ustawy, na mocy której niezamożny mąż, porzucony przez bogatą żonę, może być uprawniony do otrzymywania od niej alimentów, oraz drugi projekt ustawy przewidującej, że kobieta opuszczająca męża przed upływem trzech lat od chwili zawarcia ślubu nie otrzymuje odeń alimentów. Projekt ten wymierzony jest przeciw licznyim niewiastom, które wychodzą zamaż za bogatych ludzi, a potem opuszczają ich natychmiast po ślubie i żądają alimentów.

Wreszcie pos. Morar wniósł projekt ustawy, przewidującej, że kobieta, która otrzymała rozwód albo separację i utrzymuje stosunki z innym mężczyzną, przez to samo traci prawo do alimentów.

Czytajcie naszą Gazetę

Holandia się raduje

Na wieść, że księżna Julianna, następczyni tronu holenderskiego powiła córeczkę, zapanowała radość w całej Holandii. Ludność wyległa na ulice, po których heroldowie w historycznych strojach głosili mieszkańcom radosną nowinę.

Urodzone niemowlę dekretem królewskim otrzymało nazwisko księżniczki orańsko-nassauskiej, księżniczki Lippe-Biesterfeld, która po swej matce jest najbliższą następczynią tronu. Położenie może się zmienić, gdyby w przyszłości ks. Julianna powiła syna, gdyż według konstytucji holenderskiej synowie mają pierwszeństwo.

Wszystkie matki, które urodziły dzieci w ciągu stycznia otrzymały od specjalnego komitetu pełne wyprawki dziecięce. Stało się to z inicjatywy ks. Julianny, która wyraziła życzenie, aby nie składano

jej żadnych prezentów z okazji przyjścia na świat potomka.

Na jednym z największych placów w Amsterdamie odbyła się wielka manifestacja publiczna, z powodu narodzin córki ks. Julianny. Całe miasto było rześcicie iluminowane. Cały plac i wszystkie ulice prowadzące do niego tonęły w powodzi świateł.

Wtorek został ogłoszony jako święto narodowe. W szkołach nauka została przerwana na przeciąg dwóch dni.

Córka księżnej Julianny waży ponad 8 funtów. Ma niebieskie oczy i jasne włosy. Chrzczenie odbędzie się za pięć tygodni w Hadze.

Dzieci szkolne otrzymały tradycyjne ciasta, posypane cukrem.



Oryginalny pojedynek licytacyjny

między Czechami i Niemcami o kupno gospodarstwa

Praga. W miejscowości Stecken w Sudetach (dzielnicy Czechosłowacji, o dużym procencie Niemców), od kilku dni odbywa się licytacja, która przybrała charakter prawdziwego pojedynku licytacyjnego pomiędzy Niemcami a Czechami o nabycie gospodarstwa, które dotychczas było w rękach właściciela niemieckiego i które ludność niemiecka Sudetów pragnie obronić przed przejściem w ręce czeskie. Po pierwszym dniu licytacji zostało na placu dwóch licytantów. Jednym z nich jest redaktor naczelny organu oficjalnego partii Henleina „Die Zeit”, redaktor Wannemacher, drugim jest przedstawi-

ciel jakiegoś większego czeskiego towarzystwa finansowego — Józef Pavlik. Gospodarstwo którego wartość oceniana jest na 80 000 koron osiągnęło już w czasie licytacji kwotę 180 000 koron. Redaktor Wannemacher bierze udział w licytacji na zmianę ze swą żoną i oczekuje ostatniego momentu, aby dorzucić za każdym razem jedną koronę więcej.

Organizacja Niemców sudeckich wysłała telegram do prezydenta Benesa i premiera Hodży ze skargą z powodu tej licytacji, którą uważają jako próbę opanowania gospodarstw niemieckich przez element czeski.

40 ton bomb na Barcelonę

Ożywione działania wojenne w Hiszpanii.

Salamanka. Komunikat głównej kwatery gen. Franco donosi:

Nieprzyjacielskie natarcie na odcinku Jaca zostało z wielkimi stratami przeciwnika odparte, jeden batalion wojsk rządowych został kompletnie rozbity.

Wojska powstańcze przeprowadziły pełną sukcesów operację na odcinku Granja Torrehermosa, opanowując szereg ważnych strategicznie wzgórz i przełamały front nieprzyjacielski, zadając przeciwnikowi duże straty.

Kopalnie ołowiu w Santa Barbara dostały się w ręce wojsk gen. Franco, które poza tym zdobyły bogaty materiał wojenny, m. in. 15 karabinów maszynowych, 312 karabinów oraz wzięły do niewoli 242 nieprzyjaciół.

Lotnicy bombardowali skutecznie siedzibę kwatery głównej wojsk rządowych w Barcelonie, w

odwecie za ostatnie bombardowanie Salamanki.

Oddziały powstańczej armii południowej rozbiły front przeciwnika na przestrzeni 20 km. szerokości i 10 km. wgląd. Rezultat ten został osiągnięty po 4-godzinnych walkach. Cała wzgórze Pedroso znajduje się w rękach powstańców.

40 ton bomb na Barcelonę.

London. Według wiadomości nadeszłych z Barcelony, lotnicy gen. Franco podjęli gwałtowny atak na Barcelonę. Jak dotychczas obliczają oficjalnie, liczba zabitych wynosi 155 osób, a rannych przeszło 500. Samoloty nacjonalistów hiszpańskich zrzuciły około 40 ton bomb w czasie dwóch raidów lotniczych, które nastąpiły jedno po drugim. Dwie ulice w śródmieściu są całkowicie zniszczone. W środku zdevastowanego obszaru znajduje się kościół, który jednak nie został trafiony.

Niepowodzenie żydowskich manewrów

Bukareszt. Pat. Agencja Rador donosi: Cała prasa rumuńska podkreśla z zadowoleniem decyzję Rady Ligi Narodów, odmawiającą zbadania w przyspieszonej procedurze, wystosowanej przez rumuńskich żydów petycji. Dzienniki zamieszczają obszernie sprawozdania swych korespondentów z Genewy, stwierdzając powodzenie tezy rumuńskiej.

×

„Universul” w artykule p. t. „Niepowodzenie żydowskich manewrów w Genewie” stwierdza, że Rumunia odniosła wielkie zwycięstwo dzięki akcji ministra spraw zagranicznych Micescu, zwycięstwo, które jest potwierdzeniem jej suwerenności w zagadnieniach mniejszościowych.

„Cuvantu” donosząc o nieprzyznaniu przyspieszonej procedury petycji żydowskiej, pisze: „Kola

Ligi Narodów uważają, że ta decyzja sekretariatu Ligi daje pełną satysfakcję stanowisku zajętemu przez rząd rumuński”.

„Curentul” podkreślając wytrwałość i stanowczość ministra Micescu, stwierdza, że dzięki temu odrzucono przyspieszoną procedurę zbadania petycji żydowskiej, co jest wielkim zwycięstwem Rumunii.

I na nich przyszła kolej

Paryz. Pat. „Le Matin” donosi z Moskwy, że wszyscy członkowie sądu wojennego, który skazał na śmierć marszałka Tuchaczewskiego zostali z kolei, z wyjątkiem tylko gen. Blüchera, naczelnego dowódcy wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie kolejno aresztowani i rozstrzelani.

Katastrofalne obsunięcie się ziemi

Bruksela. Pat. W gminie Souvret w pobliżu Charleroy na terenie kopalni węgla nastąpiło obsunięcie się ziemi. W całym szeregu domów odczuto wstrząsy i zarysowały się ściany. Całe płyty ziemi poczęły się obsuwać, w wyniku czego zawalił się szereg domów. W ciągu nocy obsuwanie się ziemi trwało nadal, pociągając za sobą zawalenie się jeszcze wielu domów. Odnoga kolejowa łącząca kopalnię z linią brukselską zapadła się na przestrze-

ni kilometra. Zawaliły się również słupy sieci elektrycznej wysokiego napięcia, zrywając w wielu miejscach przewody. Towarzyszące wstrząsom grzmoty podziemne słyszane były daleko poza terenem katastrofy. Zaalarmowana straż ogniowa zdołała jeszcze na czas wysiedlić mieszkańców z zagrożonych domów, tak, iż katastrofa nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar w ludziach. Szkody materialne są bardzo znaczne.

KRONIKA

Kalendarz dnia

Czwartek

3

Luty

Błażeja b. m., Feliksa b.
Słowiański: Miłostawa.
Słońca wsch. 7.15, zach. 16.25.
Księżycy wsch. 7.51, zach. 20.11.

Kronika historyczna:

1735. Urodził się Ignacy Krasicki biskup i pisarz.
1772. Konfederaci Barscy zajmują Wawel.
1821. Zmarł w Warszawie Jan Kozietulski, bohater z pod Somo-Sierry w Hiszpanii.

Przysłowia ludowe:

Na święty Błażej
Gardło przy świecy zagrzej.

Ciekawe wiadomości:

Mieszkańcy Warszawy zjadają dziennie około 60 wagonów ziemniaków.

Rady praktyczne:

Ręce opierzchnięte wytrzeć sokiem z cytryny, a od razu będą gładkie.

Mądry to każdy co się pracy imie
Głodu nie zazna tak w lecie jak w zimie.

Wesołe drobiazgi:

Biegun — cierpiący na biegunkę.

— **Z sądu.** Tutejszy sąd przysięgłych obradował 3 dni nad sprawą kilka pożarów, które miały miejsce w Januszkowie, powiecie ostródzkim. Na ławie oskarżonych zasiedli: Hermann Karasch, Karol Pieczek i Fryc Krzykowski. Główny oskarżony 80-letni Glitz popełnił przed terminem samobójstwo i tym samym uchylił się od odpowiedzialności sędziego ziemskiego. Od roku 1929 paliło się kilkakrotnie w Januszkowie. Przypuszczano, że ogień został w każdym wypadku podłożony, lecz podpalacza nie zdołano wysledzić. Gdy roku 1936 powstał znów pożar, który zniszczył stodołę majątku Ortmana wraz z żniwami, natrafiono w toku śledztwa na ślad podpalaczy. Nasamprzód aresztowano 80-letniego Emil Glitz. Dalej stwierdzono, że w sprawie tej macali swe ręce Pieczek i Karasch. Obaj siedzieli w więzieniu za inne sprawy. Karasch był nawet karany ciężkim więzieniem na przeciąg 10 lat. Za czasu pożarów znajdowali się obaj jednak na wolności.

Na rozprawę zawezwano szereg świadków, gdyż i oskarżeni wypierali się winy. W toku rozprawy stwierdzono, że Glitz namówił Pieczka i Karascha do podpalenia i wypłacił Pieczkowi nawet odszkodowanie. Nie stwierdzono jednak czy Karasch brał udział w podpaleniach. Wobec braku dostatecznych dowodów został Karasch uwolniony tak samo Krzykowski. Pieczek natomiast został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

— **Gietrzwałd (Dietrichswalde).** W tutejszej okolicy grasuje niewyśledzona dotychczas banda złodziei, która niepokoi ludność tutejszą. Gdy żona gospodarza W. w Worytach wyszła na podwórze, by zobaczyć co się dzieje na podwórzu, została uderzona tak silnie przez głowę, że doznała ciężkich okaleczeń. Złodzieje zbiegli.

W Nagładach dokonano także kradzieży. Złodziejom wpadły w ręce wartościowe rzeczy. Policja wdrożyła śledztwo w obu wypadkach.

— **Skajboty (Skaibotten).** Ubiegłej środy zmarła tu s. p. Fr. Draks po ciężkiej, cierpliwie znoszonej chorobie. Zmarła, która dożyła 74 lat, aż do ostatniej niemal chwili brała czynny udział w naszym życiu społecznym. Największą radością było dla niej założenie szkoły polskiej w Skajbotach. Abonentką „Gazety Olsztyńskiej” była ona od przeszło 40 lat. Oby Jej ziemia warmińska lekka była. Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie!

— **Dobremiasto (Guttstadt).** Szofer K. odpowiadał przed sądem tutejszym za lekkomyślne zabójstwo. K. najechał samochodem ciężarowym 25-letnią służącą Annę Paulix. Najechana doznała tak ciężkich okaleczeń, że zmarła krótko po wypadku. Sąd przyznał oskarżonemu okoliczności łagodzące i skazał go na miesiąc więzienia.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Prabuty.** Do pewnego tutejszego mistrza stolarskiego przybył pewnego dnia mężczyzna, który zamówił trumnę dla swej zmarłej żony. Stolarz wystawił swemu klientowi pisemne potwierdzenie zamówienia. Z tym potwierdzeniem udał się ów mężczyzna do rzeźnika, któremu sprzedał świnie. Rzeźnik ulitował się nad smutkiem proszącego i dał mu zaliczkę na koszt pogrzebowe. W końcu jednak wyszło na jaw, że oszustowi ani żona nie umarła ani nie miał on świnia na sprzedaż. Oszust został aresztowany.

— **Kwidzyn (Marienwerder).** Pewien samochód najechał na spuszczone bawierę kolejową na przejeździe kolejowym między Sadlinkami a Kwidzynie. Szofer samochodu był pijany. Wypadek nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw.

Z MAZOWSZA

— **Rastembork (Rastenburg).** W sąsiedniej wiosce Salpki pokłóciły się dwie kobiety. Z kłótni wywiązała się bijatyka, w toku której jedna z nich uderzyła swą przeciwniczkę kawałem drzewa tak silnie przez głowę, że zadała jej poważnych okaleczeń. Ranną odwieziono do szpitala.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Bisztynek (Bischofstein).** Swego czasu donosiliśmy o licznych pożarach, które miały miejsce w Bisztyнку i okolicy. W przeciągu 2 miesięcy paliło się 11 razy. Po długim śledztwie ujęto i aresztowano młodocianego Ottona Boenkiego, który w oczach komisji śledczej uchodzi za podpalacza. Boenk był tym, który kilkakrotnie jako pierwszy zaalarmował straż ogniową. Aresztowany wypiera się narazie wszelkiej winy.

— **Hawa (Dt. Eylau).** Przed hotelem „Schwarzer Adler” upadła w godzinach wieczornych pewna kobieta i wyzionęła ducha. Lekarz stwierdził śmierć skutkiem ataku serca.

— **Elbląg (Elbing).** Szofer pewnego samochodu osobowego zeskapał w czasie jazdy i stracił panowanie nad wozem. Samochód wjechał na chodnik i najechał na dwie kobiety, które na szczęście doznały lżejszych okaleczeń.

Żelazna miotła Stalina

Nieliczni cudzoziemcy, którym udało się widzieć Stalina w jego gabinecie zauważyli interesujący szczegół mentalności dyktatora sowieckiego. Lubi on bardzo zagłębiać się w dzieje Rosji i ze szczególnym zamiłowaniem rozczytuje się w dziejach dwóch carów moskiewskich, a mianowicie Iwana Groźnego i Piotra I, właściwego założyciela imperium rosyjskiego.

Jak wiadomo, władza potężna i despotyczna Iwana Groźnego oparta była o silne oddziały tak zwanych „opryczników”, czyli drużyn bojowych, które weszły wrogów władzy carskiej i teroryzowały ludność carstwa moskiewskiego. Rolę tych „opryczników” w państwie sowieckim odgrywa obecnie ludowy komisariat spraw wewnętrznych, który przejął krwawe tradycje GPU, i Czeka. sowieckie życie polityczne obfituje w zjawiska paradoksalne i na pierwszy pogląd niezrozumiałe. Przecież nowa konstytucja sowiecka mówi o wolności i o najbardziej demokratycznym ustroju na kuli ziemskiej. Przecież zaledwie przed 6 tygodniami odbyły się powszechne wybory do parlamentu sowieckiego, który już nawet odbył pierwszą swoją sesję. Propaganda sowiecka bez wytchnienia głośiła światu, iż Stalin wprowadził demokrację w państwie socjalistycznym. Tymczasem mały zdawałby się szczegół zupełnie przekreśla wszystkie wolności sowieckie i dezawuuje wszelkie twierdzenia moskiewskiej propagandy, usiłującej przedstawić Sowiety jako oazę wolności. Oto w tych dniach został mianowany piątym zastępcą ludowego komisarza spraw wewnętrznych Mikołaja Jeżowa. Na stanowisko to powołany został komisarz bezpieczeń-

stwa pierwszego stopnia Zakowski z Leningradu. W żadnym komisariacie, z wyjątkiem komisariatu obrony nie ma 5-ciu zastępców komisarza ludowego. Nawet premier sowiecki Mołotow ma tylko 3 zastępców. Powołanie piątego wicekomisarza spraw wewnętrznych świadczy o niebywalej rozbudowie aparatu bezpieczeństwa w Sowietach. Świadczy o tem również stały wzrost wydatków na ten resort. Podczas gdy w roku 1936 budżet sowiecki przewidywał około 9 miliardów rubli na utrzymanie tego aparatu, w roku 1937 pozycja ta wzrosła do 12 miliardów, a w roku bieżącym prawdopodobnie wyniesie o kilka miliardów więcej. Tak więc utrzymanie NKWD tej żelaznej miotły Stalina kosztuje, jak widzimy, dość drogo. Nominacja Zakowskiego posiada jednak jeszcze i inne znaczenie. W przełomowych chwilach dyktatury Stalina, kiedy w roku 1936 i 1937 wykrywane były jedne po drugich sprzy siężenia opozycjonistów przeciwko Stalinowi, Zakowski odegrał, obok Jeżowa wybitną rolę w zwalczaniu gniazd opozycyjnych. Należy on do najwzięniejszych i najbardziej oddanych Stalinowi czeki- stów. To też jego nominacja na 5-go zastępcy Jeżowa zawiera cechy sensacji politycznej. Dyktator sowiecki znany jest ze swej przebiegłej taktyki szachowania nawet najbliższych sobie ludzi przez niespodziewane wysuwanie na plan pierwszy innych cieszących się jego zaufaniem. Zastępcą Woroszyłowa mianował on swego byłego sekretarza Mech- lisa, aby zrównoważyć względnie ograniczyć wpływ czerwonego marszałka.

Obecnie chce to samo uczynić z Jeżowem. Dziwnym zbiegiem okoliczności nominacja Zakowskiego zbiega się z ostrą krytyką sposobów przeprowadzonej przez Jeżowa czystki. Krytyka ta ujęta została nawet w obszernej uchwałce CK. Wszelchwiązkowej partii komunistycznej. Jak by tam nie było, kierownictwo ludowego komisariatu spraw wewnętrznych zostało wzmocnione a żelazna miotła Stalina uzyskała nowego doświadczonego „oprycznika”.



Zaręczyny na dworze albańskim.

Reprodukujemy podobiznę narzeczonej króla Albanii Achmeda Zogu, hrabianki węgierskiej Ap- ponyi, pochodzącej z jednej z najstarszych arystokratycznych rodzin węgierskich. Ojciec hrabianki był marszałkiem dworu austriackiego.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Piątek, 4 lutego 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dz. poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Stanisław Jachowicz — przyjaciel dzieci”, audycja dla dzieci. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.50 Pogad. aktualna. 17.00 „Macocho” — pogadanka. 17.15 Stara i nowa muzyka na flet. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Komunikat śniegowy. 18.10 Uczmy się polskich tańców. 18.30 Audycja dla wsi. 18.55 „U dawnych mistrzów cechowych” (Obrázky z przeszłości rzemiosła). 19.30 „Ship ahoy” rapsodia pieśni marynarzy szwedzkich. 20.10 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. 21.00 Dz. wieczorny. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Muzyka tan.

Toruń.

11.40 Płyty. 13.00 Płyty. 14.00 Wiadomości z Pomorza. 18.15 Muzyka taneczna. 18.40 „Dzieje handlu toruńskiego” — odczyt. 23.00 Tańce i piosenki (płyty).

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 915. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.